Nr 56. Kraków, 10 Marca — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 marca.

Izba deputowanych Rady państwa odbyła w sobotę poranne i wieczorne posiedzenia, których przebieg podajemy poniżej. Na posiedzeniach tych załatwiono już etat ministerstwa spraw wewnętrznych. W dniu dzisiejszym rozpoczną się obrady nad etatem ministerstwa obrony krajowej, a zapewniają także, iż dziś wniesionem zostanie do Izby przedłożenie cłowe. Dziś i jutro nie odbędą się posiedzenia wieczorne, od środy zaś zbierać się będzie Izba regularnie dwa razy na dzień, co umożliwi jak sądzą w kołach poselskich, ukończenie dyskusyi budżetowej już w przyszłym tygodniu. Donoszą także, jako o rzeczy pewnej, iż po Wielkiej Nocy zgromadzi się jeszcze Izba celem załatwienia ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, ugody z koleją północną, tudzież dolno-austryackiej reformy wyborczej.

W Izbie niższej sejmu węgierskiego toczy się szczegółowa dyskusya nad projektem do ustawy o regulacyi górnego Dunaju.

W Atenach wiadomość o oczekiwanem przybyciu następcy tronu arcyks. Rudolfa z dostojną swą małżonką, wzbudziła, jak donoszą do *Polit. Corr.*, we wszystkich kołach wielkie zadowolenie. Przychylne to usposobienie ludności przyczyni się, zdaniem korespondenta, niemało do zawiązania między obu państwami serdecznych stosunków.

Moniteur de Rome ogłosił już urzędownie nominacyę kardynała Ledóchowskiego sekretarzem brewiów.

Znany zaś korespondent rzymski *Pol. Corr.*, ktory bywa czasem nieźle poinformowanym, donosi d. 5 b. m., co następuje:

„Ostatnie oświadczenia pruskiego ministra spraw duchownych i oświecenia Gosslera względem polityki kościelnej pruskiej, zrobiły w Watykanie dobre wrażenie. Z oświadczeń ministra pruskiego wnosić można o dobrej woli rządu berlińskiego załagodzenia nieporozumień kościelno-politycznych. Że Ojciec Św. żywi najgorętsze życzenie, aby kwestya ta załatwioną została, nie potrzebujemy dodawać. Można więc z niejaką nadzieją oczekiwać pomyślnego końca toczących się teraz rokowań. W wymianie zdań panuje w tej chwili ruch ożywiony, tak, że można się rychłego końca rokowań spodziewać.“

„Kardynał sekretarz Jacobini dał przedwczoraj obiad w mieszkaniu swem w Watykanie, w którym wzięło udział całe ciało dyplomatyczne u Watykanu uwierzytelnione. Między zaproszonemi gośćmi znajdował się także p. Schloezer, który był w wybornym humorze, co zawsze za znak pomyślnego przebiegu rokowań uważać można.“

Tyle donoszą do *Pol. Corr.* [Podajemy to na odpowiedzialność źródła, z którego czerpiemy, a które, jak już powiedzieliśmy, bywa czasem, o ile to wobec ścisłego zachowywania sekretów w kołach Watykańskich być może, nieźle poinformowanem.

Zwrócić jednak warto i na to uwagę, że podobne nadzieje obudzane już bywały kilka razy, a zawsze wtenczas, kiedy w Berlinie chodziło o głosy katolickie w ważnej jakiej dla rządu sprawie. Teraz pojawiły się te wróżby pokojowej rzekomej dążności pojednawczej pruskie w chwili, kiedy się sprawa parowców pocztowych w parlamencie niemieckim ma rozstrzygnąć.

Pobyt hr. Herberta Bismarka w Londynie stoi ciagle na pierwszym planie bieżących wiadomości. Misyę, której spełnienie mu powierzono, umiano urządzić tak, żeby Anglików zbytnio nie raziła. Przykrzejsze rzeczy osładza pośrednictwo zaofiarowane w sprawie afgańskiej.

Zaraz też po przybyciu hr. Herberta Bismarka, nadeszły z Petersburga depesze o pojednawczych zamiarach rządu rosyjskiego, składające winę na Afganów. Przyczyną bowiem posunięcia się wojsk rosyjskich ku Heratowi, miało być zajęcie pozycyi Penżde przez Afganów, co Rosyanie za wyraźne wyzwanie poczytać musieli. Pozycyi tej nie odebrali Rosyanie dotąd Afganom, ale poobsadzali za to inne strategicznie ważne, które za klucze do Heratu uważać można. Niemcy proponują teraz, aby każdy zatrzymał to, co dotąd zajął, dalsza akcya ma być wstrzymaną, a wstrzymanie to zawarowane aktem wyraźnego zobowiązania się do tego. Anglicy przyjmą to oczywiście, jako jedynie w tej chwili możliwy *modus vivendi*.

Po za tem pośrednictwem nie zaniedbał też hr. Bismark wytoczyć swych żalów, najpierw z powodu księgi błękitnej i oświadczeń Granvilla w Izbie wyższej. Granville ubolewał nad tem, że go źle zrozumiano, że potrzebę bronienia się przed zaczepkami opozycyi wzięto za chęć zaczepienia Niemiec, i ofiarował się napisać zaraz pojednawczy list do księcia kanclerza. Hr. Herbert Bismark miał mu jednak dać do zrozumienia, że kanclerzowi milejby było, gdyby to uczynił w tem samem miejscu, w którem padły słowa zaczepki. Z dalszych układów w tym kierunku wyniknąć miała mowa Granvilla w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, której treść i wybitniejsze ustępy podajemy poniżej.

Na dziś (9go b. m.) wyznaczonym podobno został termin do podpisania aktu ugodowego w sprawie uregulowania finansów egipskich. Opóźnienie nastąpiło podobno skutkiem tego, że rządy niemiecki i austryacki chciały pierwej zbadać dokładnie dosłowne brzmienie klauzuli zapewniającej wolność żeglugi na kanale Sueskim. Być może, że też misya hr. Herberta Bismarka miała pierwej osiągnąć pożądany rezultat. Dość, że reprezentanci Austryi i Niemiec oczekiwali dopiero wczoraj nadesłania umocowań do podpisania rzeczonego aktu. — Zaraz po podpisaniu go ma się zebrać w Paryżu komisya techniczna, w celu przygotowania materyałów do zawarcia w tej mierze racyonalnej ugody.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego zapowiedział Cowen, że zwróci uwagę Izby na postępowanie Niemiec w Kamerunie i wniesie o uchwalenie stosownej rezolucyi.

Francuska Izba deputowanych poczyniła dawniej, jak wiadomo, znaczne skreślenia w budżecie ministerstwa spraw duchownych i w budżecie ministerstwa sprawiedliwości. Skreślenia w pierwszym z tych preliminarzy poczynione, były nietylko niesprawiedliwemi, tchnęły duchem nienawiści do Kościoła, ale sprzeciwiały się nadto wyraźnym postanowieniom konkordatu i naruszały zasadnicze jego podstawy.

Senat przywrócił znów wszystkie skreślone pozycye tak w jednym, jak w drugim etacie i budżet w ten sposób zmieniony wrócił znów do Izby deputowanych. W tych dniach obradowała komisya budżetowa nad przywróconemi pozycyami. — Dyskusya była bardzo ożywiona, a zastanawiano się głównie nad tem, jak daleko sięga prawo senatu przywracania kredytów skreślonych przez Izbę deputowanych. Większość wyraziła zdanie, że senat ma wprawdzie prawo przywrócenia skreślonych pozycyj, ale tylko w znaczeniu zaproponowania Izbie, aby się do tego zastosowała; druga decyzya Izby ma jednak w tej mierze pozostać już stanowczą. Wychodząc z tego założenia komisya budżetowa postanowiła zaproponować Izbie przywrócenie pozycyj skreślonych poprzednio w budżecie ministerstwa sprawiedliwości, a zatrzymać skreślenia poczynione w budżecie ministerstwa spraw duchownych.

Ciekawość, jakie będzie w tej mierze zdanie większości w Izbie. Rząd popierać będzie przywrócenie skreślonych pozycyj. Gdyby się propozycya komisyi utrzymać miała nietylko istnienie konkordatu byłoby zakwestyonowanem, ale wybuchłby nadto zatarg konstytucyjny z senatem, trudny do uchylenia. — Zdaje się, że Izba osądzi trzeźwiej od swej komisyi drażliwe skutki, jakieby z ponownego skreślenia pomienionych pozycyj wyniknąć mogły.

Większa część dzienników francuskich odzywa się w sposób drwiący o deprekacyach Granvilla.

Depretis uzyskał w parlamencie włoskim to, czego tak gorąco pragnął. Konwencya kolejowa przyjęta została ostatecznie w całej swej osnowie, małą wprawdzie, ale zawsze wystarczającą większością.

Nie tak pomyślnie wiedzie się Manciniemu. Już wczoraj donosiliśmy, że Anglia obiecanej konwencyi wojskowej zawrzeć nie chce, a dyplomacya europejska dała Włochom, jak to i *Kreuz Ztg* świeżo potwierdza, do zrozumienia, że wszelkie wystąpowanie w Egipcie, nie sankcyonowane przez sułtana, jako zwierzchnika tego kraju, uważa za nieusprawiedliwione. Zamiary Włoch psują się i z innej strony. Zamierzały one rozpocząć akcyę od wyswobodzenia zagrożonej załogi egipskiej w Kassali. Tymczasem załoga ta uległa już naciskowi przemocy i wyciętą została. Obwarowaną Kassalę zajmują wojska Mahdiego. Wobec odwrotu Wolseleya, który się już teraz stanowczo do Wadi Halfy uskutecznia, marsz włoski do Kassali byłby tylko narażaniem się na niechybną klęskę. Skutkiem tego wszystkiego ucichły też już pogłoski o rychłem odejściu czwartej wyprawy. Mancini ma w tych dniach dać wyjaśnienia, które zapowiedział w nadziei, że pozostanie Gladstona u steru usunie z drogi zawady do zawarcia konwencyi z Anglią, ciekawość więc powszechna, co teraz powie wobec takiej zmiany w położeniu rzeczy, jakąśmy co tylko zaszkicowali.

Zamiast aliansu z Włochami, przygotowywać się zdaje w Anglii inny sojusz. Fehmi basza nie czekał podobno naprożno w Londynie na dobrą sposobność. Pod naciskiem obecnego drażliwego położenia ma przyjść, jak utrzymują, do zawarcia traktatu zaczepno odpornego między Anglią a Turcyą, w jakim to razie ostatnia ma dostarczyć znacznego kontyngensu do poskromienia ruchu Mahdiego w Sudanie.

Wśród ludności egipskiej zaczyna się objawiać jakiś ferment niebezpieczny, skutkiem czego załoga angielska w Kairze ma być wzmocnioną. —

Prześladowanie religijne pod rządem rosyjskim rozwija się śpiesznie tym samym systemem i tą samą koleją, co przed dwudziestu laty, lubo w odmiennych warunkach.

Za biskupem Hryniewieckim wywiezionym został na głęboką północ administrator dyecezyi X. Harasimowicz. Wiadomość, jakąśmy pierwsi otrzymali z Petersburga, została gołosłownie zapisaną w dziennikach rosyjskich — a komentarzem doniosłości tego nowego faktu jest nagła zmiana w tonie organów rosyjskich.

Sprawie banicyi biskupa wileńskiego chciały te pisma nadać cechę indywidualną, obrzucały go oskarżeniami, zrzucały nań całą odpowiedzialność. *Nord* przed paru dniami dowodził, że fakt ten nie będzie miał dalszych następstw. W tym tonie poszły także przedstawienia do Watykanu.

Obecnie *Dnewnik warszawski*, urzędowy organ występuje wprost z twierdzeniem: że rząd rosyjski nie potrzebuje Watykanu, ani biskupów katolickich — i odzywa się z groźbą dla biskupów i katolickiej ludności, jeśli nie uznają wyższości władzy państwowej nad władzą duchowną.

Według wskazówek, jakie otrzymujemy z Petersburga, dwa prądy sfer dyplomatyczno-dworskich i sfer administracyjno-dziennikarskich oddawna różniły się w kwestyi zasadniczej: czy zgodę z Rzymem utrzymać, czy miarę tolerancyi, przyznaną ostatnią ugodą, zachować? Gdy przed paru miesiącami stronnictwo, którego suflerem jest p. Katkow, domagało się wywiezienia innego biskupa, z powodu pamiętnych odwiedzin archireja w kościele katolickim, Cesarz stanowczo podpisu odmówił i rzekł: „Skoro za waszą radą podpisałem ugodę z Papieżem, nie będę jej zrywał.“

Z natarczywością właściwą radykalizmowi, z usilnością i zręcznością konspiracyjną — chciano to, co się raz nie powiodło, podsunąć i wymódz w innym wypadku. Zabiegi te odniosły skutek w sprawie biskupa wileńskiego, mianowanego, jak wiadomo, na osobiste życzenie Cesarza, i mającego ufność i poparcie wielu dostojników rosyjskich. Są pogłoski, które łączą żądanie dymisyi przez hr. Tołstoja z niezadowoleniem, jakie wywołać miała banicya biskupa Hryniewieckiego. Cokolwiekbądź, stronnictwo, co pod maską prozelityzmu prawosławnego i rusyfikacyi szerzy anarchię i urzędowy nihilizm, nie zatrzymuje się na pierwszem zwycięstwie. *L'apetit vient en mangeant*, a teroryzm czy uliczny i krwawy, czy sekciarski, gdy raz wybuchnie, nie daje się łatwo powstrzymać i przygasić.

Na dziś zlokalizowany w Wilnie stwarza on tam stosunki będące pod względem kościelnym powtórzeniem czasów murawiewowskich, a sprawa następstwa i zarządu dyecezyą nie da się już uregulować na drodze dyplomatycznej, żadnemi przedstawieniami.

W każdem nieszczęściu, które spada bez winy, w każdem prześladowaniu, które dotyka bez żadnego powodu i prowokacyi, w wyznawstwie zwłaszcza za wiarę, są strony jasne, pocieszające i podnoszące ducha.

Tak i w sprawie dyecezyi wileńskiej. Przybywa biskup nieznany w kraju, sprawą narodową się nie zajmuje, a używa swej władzy dla przywrócenia karności i porządku wśród zdemoralizowanego rządami apostatów kleru. Nie pyta o opinię duchownych, ale o ich czyny, i ściga tych silną dłonią, co albo naruszyli mienie kościelne, albo obyczajami są zgorszeniem. W działaniu tem powiedzielibyśmy niemal policyi kościelnej, natrafia na trudności, stara się je omijać, ale nie ustępuje, i z niezłomnością prawdziwego pasterza idzie na wygnanie.

Wzniosły przykład nie zostaje bezowocnym. Biskup mianuje następcę; rząd wzywa kapitułę do wyboru, która, w połowie złożona z ludzi wątpliwych, ma w swem łonie prałata, który bezprawnie rządził dyecezyą. — I pierwszy właśnie X. Żyliński odrzuca wezwanie do nieprawnego wyboru. Prawny następca zaś idzie bez wahania za biskupem na dalekie i ciężkie wygnanie, choć mógł się od niego uwolnić, składając władzę.

We wszystkich tych faktach niema śladu kwestyi politycznej lub narodowej, niema nawet sporu o jakąś zasadniczą zmianę, jak przed laty sprawa synodu katolickiego, lub sprawa języka liturgicznego, jest to rzecz wewnętrzna, kościelnej karności, kwestya osob.

Zapytać się można: dlaczego rząd rosyjski zgodził się na nominacyę biskupów, na uregulowanie stosunków hierarchii w dyecezyi wileńskiej, jeśli miał zaprzeczać tego pierwszego prawa, którego nie zaprzeczał w rokowaniach, prawa karności nad klerem, jakie ma jenerał nad żołnierzami?

Dlaczego rząd rosyjski z taką usilnością dążył do ugody z Rzymem i kilkoletnie przeprowadzał układy? czy na to, aby anarchię w sprawach kościelnych na nowo przywrócić, i odnowić banicye oraz rozstrój w hierarchii, rozdrażniać spokojną ludność?

Niech odpowiedzą mężowie stanu i dyplomaci petersburscy: co powaga państwa, co porządek społeczny, co nawet dzieło rusyfikacyi kraju na tem zyska, gdy nowych tworzy wyznawców i powiększa przepaść, odnawiając nie zabliźnione rany katolickiej ludności.

Mowa Granvilla.

W Izbie wyższej parlamenta angielskiego wystąpił Granville z mową zaznaczającą świeży zwrot pojednawczy. — Obstaje on przytem, że ks. Bismark nie udzielając wprawdzie wyraźnej rady, wyrażał jednak tak wobec poprzedniego, jak i teraźniejszego gabinetu zdanie, że Anglia powinnaby wziąść w swe ręce zawiadywanie interesami egipskiemi. Zdanie to mogło wypływać ze szczerej życzliwości dla Anglii, ale nawet obecna opozycya angielska nie mogłaby życzyć sobie tego, aby zagraniczny mąż stanu wpływać miał na postanowienia rządu angielskiego, bądz w polityce zagranicznej, bądź w kolonialnej. Może się jednak źle wyraziłem mówiąc o danej „radzie“ zamiast o wyrażeniu zdania i mówiąc o zawiadywaniu zamiast okupacyi Egiptu.

Mowca zastrzega się dalej przeciw upowszechnionemu mniemaniu, jakoby między dokumentami przedłożonemi Izbie, ogłaszał poufne rozmowy.

Boli go też, że to co powiedział w Izbie pod wpływem natarczywego zaczepienia, ks. Bismark wziął za wyraz niechęci ku Niemcom. Nie było powiedzianem, aby czynić wyrzuty rządowi niemieckiemu, ale aby odeprzeć skutecznie zaczepkę Richmonda, że politykę naszą potępia wielki zagraniczny mąż stanu.

Powołując się na niektóre oświadczenia kanclerza niemieckiego, poczynione, tak poprzedniemu, jak obecnemu rządowi, lord Granville podnosi z zadowoleniem przyjacielską życzliwość, jaką „wielki ten mąż stanu“ zawsze Anglii okazywał.

W Niemczech zdają się przypuszczać, że Anglia spogląda z zazdrością na wielkie zabiegi kolonialne niemieckie. Mniemanie to jest mylnem. Nigdzie nie wita lud cały z bardziej nieudaną radością pomienionych zabiegów, niż w Anglii. Ponieważ Niemcy i Anglia będą na przyszłość sąsiadami we wszystkich częściach świata, ścisła przyjaźń jest dla nich nietylko rzeczą pożądaną, ale nawet nieodzowną koniecznością. „Oba więc mocarstwa“, tak kończył mowę swą lord Granville, „chociaż każde z nich praw swoich starannie strzedz będzie, powinny teraz wspólnie przystąpić do wielkiego zadania szerzenia handlu i cywilizacyi, przejmując się głęboko tą myślą pokojową, której ks. Bismark dał niedawno tak wymowny wyraz.“

Mowa ta wypłynęła widocznie z dwóch pobudek. Wypowiedzianą ona została po pierwsze dla ratowania pozorów. Na mowę ks. Bismarka w parlamencie niemieckim trzeba było cośkolwiek publicznie odpowiedzieć. Spełnieniu tej konieczności poświęconą jest wstępna część mowy, część krótsza i bledsza ratująca tylko pozory zatrzymania pewnej racyi. Nierównie wyrazistszą jest część druga, zdradzająca wyraźną obawę, aby nie zerwać stanowczo z Niemcami i chęć powrotu do dobrych z niemi stosunków. Wróżyć z niej można pomyślny rezultat dla misyi, jaką Herbert Bismark ma spełnić w Londynie.

Dzienniki angielskie pochwalają w ogólności pojednawczość mowy Granvilla i przyznają, że Niemiec z pozycyi, jaką w świecie odpowiednio do swej potęgi chcą zająć, spychać nie można. Tylko jedna *Morning Post* uważa deklaracyę Granvilla za haniebną rejteradę i utrzymuje, że wobec tego co powiedział dalsze jego pozostanie w urzędzie jest niemożliwem.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 marca.

Galicyjscy członkowie komisyi centralnej dla spraw i szkół przemysłowych, wyjechali do Wiednia. Tym razem porządek dzienny posiedzenia komisyi obejmuje wiele spraw ważnych, w połowie treści organizacyjnej ogólnego znaczenia, a w połowie konkretne sprawy kilku prowincyj. Galicya dwiema sprawami jest specyalnie interesowana na obecnem posiedzeniu komisyi centralnej. Oprócz sprawy ślusarstwa świątnickiego, rozbieraną będzie także kwestya założenia państwowej szkoły przemysłowej. Ubiegają się o to dwa miasta: Tarnopol i Lwów. Tarnopol ma szanse na razie większe z tego powodu, że chodzi tam nie o utworzenie całkiem nowego zakładu znacznym kosztem, lecz o przekształcenie istniejącej wyższej szkoły realnej na przemysłową, przyczem gmina obowiązuje się dostarczać i nadal lokalu z wszystkiemi urządzeniami, jak to dotąd czyniła dla szkoły realnej. Gmina miasta Lwowa nie złożyła pod tym względem żadnej deklaracyi, ale można przypuścić, iż jeżeliby postawiona została kwestya, albo Lwów albo Tarnopol, to jedna i druga strona zarówno skłonną byłaby do ofiar. — W danych stosunkach nie jest jeszcze zupełnie wykluczoną i ta alternatywa, żeby oba miasta otrzymały szkoły przemysłowe, oczywiście pod warunkiem, że oba przyczynią się do kosztów. Dzienniki mylnie doniosły niedawno, że sprawa ta jeszcze nie została ministerstwu przedstawioną. Że wiadomość była mylną, świadczy najlepiej fakt postawienia sprawy na porządku dziennym obecnej sesyi centralnej komisyi.

W związku z nominacyą naszych biskupów zostaje także kwestya zmian w stosunkach majątkowych dyecezyi. Z majątku lwowskiej łac. dyecezyi arcybiskupiej, ma być wydzielony kapitał 42.000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych, których odsetki służyć będą na stałe udotowanie posady sufragana. Z majątku dyecezyi lwowskiej gr. kat. religii, zostaną wydzielone na udotowanie biskupstwa stanisławowskiego nieruchomości reprezentujące roczny dochód 7000 złr. Nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy dochody metropolity zostaną uwolnione od ciężaru nadzwyczajnego, jaki stanowi pensya poprzedniego metropolity X. Józefa Sembratowicza (12.000 złr.).

Dzienniki ruskie rozpisują się o nowym organie, który wrzekomo powstać ma pod auspicyami nowo mianowanego metropolity. — Nie będąc w tej sprawie poinformowanym, nie wiem, o ile w grę wchodzi metropolita, ale wątpię bardzo, żeby się rzecz tak miała, jak to tendencyjnie przedstawiają ci, którym bardzo niewygodnem będzie powstanie nowego organu, reprezentującego ruskość i to nie ruskość od parady, jak to mówią, lecz prawdziwą, nawet twardą, jednakże zupełną i zupełnie wolną tak od aspiracyj russofilskich, jak i prawosławnych. Że taki organ powstanie i to już niebawem, słychać na pewne.

W ruskim komitecie wyborczym powzięte dotąd uchwały, znamionują przewagę sfer, nadających ton w Domie narodnym i Radzie russkiej. Tak zwani neutralni, których wprowadzono do komitetu, jako żywioł rozstrzygający wśród równej liczby głosów wybitnych staro i młodoruskich członków, już dziś przechylają szalę na stronę pierwszych, chociaż dotąd chodzi tylko o sprawy formalnej natury. — Gdy przyjdzie kolej na stawianie kandydatów, stosunek ten jeszcze więcej się uwydatni. Na razie komitet ruski usiłuje przygotować prawybory tak, aby wyborcami nie zostały wybrane osoby zależne w jakikolwiek sposób od kół i sfer nieruskich.

Rada Państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych obradowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem „policya państwowa“. Posłowie Schönerer i Knotz, oskarżali rząd, a w szczególności władze polityczne o samowolę i stronniczość; ostatni deputowany posunął się nawet tak dalece, iż twierdził, że Namiestnikowi Czech baronowi Krausowi, najzagorzalszemu nieprzyjacielowi niemieckiego narodu, sprawiłoby to przyjemność, gdyby wobec tego narodu mógł w tak krwawy sposób postępować, jak to czynił w swoim czasie, jako członek wojennego sądu we Włoszech. Jak długo ten Namiestnik w Pradze rezydować będzie, tak długo w północnych Czechach nie nastąpi pokój. (Prezydent wzywał dep. Knotza kilkakrotnie do porządku).

Prezes gabinetu hr. Taaffe odpierał zarzuty wymierzone przeciw politycznym władzom i zaznaczył kategorycznie, iż urzędnicy państwa otrzymują tylko jednę prostą instrukcyę: działać według ustawy. Dla urzędników musi istnieć pewna dyscyplina, urzędnik nie może prowadzić polityki na własną rękę, jak człowiek prywatny, gdyż w publicznych swoich czynnościach musi się kierować postanowieniami prawnemi, tudzież względem na służbę i na złożoną przysięgę. Przy czynnościach urzędowych nie może rozstrzygać zapatrywanie żadnego stronnictwa. (*Żywe oklaski po prawicy*). Mówca wyraża się następnie z uznaniem o obecnym Namiestniku Czech, który posiada zupełne zaufanie rządu.

Referent Dr Mattusz wobec żalów opozycyi na ucisk Niemców, przypomina surowe i gwałtowne środki, jakich się chwytano w swoim czasie za zgodą lewicy przeciw Czechom. Obecnemu Namiestnikowi należy się wdzięczność czeskiego narodu za bezstronne postępowanie. Nie jest zadaniem rządu, aby urzędnicy troszczyli się o interesa opozycyi.

Po przemówieniu Mattusza, przyjętem oklaskami ze strony prawicy, uchwalono bez zmiany odnośny tytuł.

Do następnego tytułu „polityczny zarząd w poszczególnych krajach koronnych“, zabierali głos Tausche, Pollak, Auspitz, poczem przemówił:

Dep. Kułaczkowski: Nie jest wcale wykluczonym wypadek, że przy zbliżających się wyborach do Rady państwa my Rusini nie przeprzemy ani jednego posła, że przeto szczep ruski nie będzie miał ani jednego reprezentanta w tej Izbie, jeżeli się polskiemu komitetowi wyborczemu pozostawi nadal ten przeważny wpływ na urzędników administracyi państwa i na organa publicznego bezpieczeństwa, który to wpływ ów komitet przy ostatnich wyborach do Rady państwa i do Sejmu bez litości wyzyskiwał. Nie może to odpowiadać interesowi państwa, aby liczący się na miliony i w niezachwianej wierności do tronu i państwa doświadczony szczep, niemający już i tak reprezentacyi w Izbie panów, był także w Izbie deputowanych niedostatecznie, albo wcale nie lub tylko pozornie zastąpionym.

Nie zapoznaję ani na chwilę trudności, z jakiemi rząd ma do walczenia w kraju, w którym naczelne stanowiska zajmują wyłącznie Polacy, a przeto idąc w ślad za wrodzonemi tradycyami polskiemi, starają się pod każdym względem naszych przeciwników faworyzować. Wiem atoli, że usunięcie podobnego stanu rzeczy zależy ostatecznie od rządu. Jeżeli rząd centralny myśli na seryo o tem, ażeby raz na zawsze prawa jednego szczepu nie były pogwałcane przez szczep drugi, i jeżeli w ten sposób pragnie i w Galicyi spełnić zadanie pojednania ludów, to polityczna przezorność prezesa ministrów znajdzie środki do skłonienia urzędników państwowych w Galicyi, aby podczas wyborów bezstronnie swe obowiązki wykonywali. Zwracam się przeto do ministra spraw wewnętrznych, aby występował przy każdej sposobności, a szczególnie podczas najbliższych wyborów przeciw pogwałceniu praw naszego szczepu w naszym kraju ojczystym. (*Brawo! po lewicy*).

Ponieważ niektórzy mówcy podnieśli zarzuty przeciw wykonywaniu ustaw wyjątkowych, przeto prezes gabinetu hr. Taaffe przytoczył w tej mierze daty, według których wydalono lub internowano 369 krajowców, usunięto za granicę 34 osób zagranicznych, a 49 wydalonym pozwolono powrócić do kraju. Bliższych szczegółów co do zarządzeń policyjnych udzielił następnie dyrektor wiedeńskiej policyi p. Krticzka.

Na tem przerwano obrady, które podjęto następnie znowu tego samego dnia na wieczornem posiedzeniu Izby.

Na posiedzeniu tem w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem, przyjęto po krótkich rozprawach tytuł „budowa dróg“, a następnie obszerniejsza dyskusya wywiązała się nad tytułem „budowle wodne“.

Dep. Obraczaj wnosi, aby wstawiono w budżet na regulacyę Odry i Wisły ratę 20,000 złr., zamiast 10,000 złr. Dep. Ozarkiewicz wnosi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, ażeby spławną, główną część Prutu w Galicyi wciągnął

w operat regulacyi rzek lub w każdym preliminarzu budżetowym na roboty regulacyjne tej rzeki aż do ich ukończenia wstawiał odpowiednią kwotę.“ Dep. Lienbacher omawiał kwestyę regulacyi Sali, a dep. Nadherny przemawiał za przeprowadzeniem systematycznej regulacyi rzek w Czechach.

Po końcowem przemówieniu referenta Mattusza, przyjęła Izba wnioski komisyi budżetowej, tudzież wniosek Obraczaja i rezolucyę Ozarkiewicza, a w końcu przyjęła proponowaną przez komisyę rezolucyę, aby rząd zastanowił się nad tem, w jaki sposób przy przyczynieniu się powołanych do tego czynników mogłyby być zebrane w drodze nadzwyczajnej operacyi kredytowej potrzebne środki pieniężne na przeprowadzenie systematycznej regulacyi rzek. O wyniku swoich w tym kierunku usiłowań ma rząd zdać sprawę w najbliższej sesyi i ewentualnie przedłożyć w tej mierze swoje wnioski.

Komisya dla regulacyi rzek galicyjskich obradowała dnia 6 b. m. wieczorem nad paragrafem 1 przedłożenia rządowego. Paragraf ten postanawia, iż na budowle wodne rzek galicyjskich, zostających dotychczas pod opieką państwa, ma być wstawianą co roku do budżetu suma w wysokości pół miliona, a to w miejsce dotychczasowych mniejszych i niestałych dotacyj.

Referent Sochor przedstawiał, iż kwota półmilionowa jest zawsze niższą od tej, którą rząd w jeneralnym projekcie, przedłożonym Izbie z końcem roku 1883, sam obliczył jako nieodzowną na coroczne potrzeby Galicyi i uczynił wniosek o przyjęcie paragrafu 1.

Dep. Suess wystąpił z najrozmaitszemi, znanemi już po większej części zarzutami i jako nowy argument przytoczył, że paragraf wzmiankowany nie da się pogodzić z nagłówkiem ustawy, albowiem nagłówek mówi o regulacyach z okazyi powodzi, gdy tymczasem budowle wodne, o których wspomina paragraf 1, nie są budowlami dla położenia tamy wylewom. Mówca zaprzeczał także, jakoby pewne rzeki galicyjskie miały podlegać pieczy państwa; starał się przekonać, że nad Dniestrem nie było żadnych szkód, w końcu, że zamierzane regulacye nie uchylą niebezpieczeństwa powodzi.

Deputowanego Suessa popierał deputowany Weeber, który podniósł przedewszystkiem, iż pomiędzy Tyrolem i Galicyą nie zachodzi żadna analogia, gdyż w Galicyi kraj nie przyczynia się do regulacyi. Powyższe wywody członków opozycyjnych popierali według sił i możności deputowani Menger, Russ i Heilsberg.

Dep. Stadnicki przypominał szkody nad Dniestrem, a deput. E. Czerkawski odpierał wywody deputowanego Suessa o rzekach, niepodlegających rzekomo pieczy państwa, powołując się przytem na Najwyższe rozporządzenie z r. 1880. Deputowanemu Weeberowi odpowiedział mówca, iż pomiędzy Tyrolem i Galicyą o tyle nie zachodzi analogia, iż w Tyrolu nie chodziło o rzeki, stojące pod opieką państwa, gdy tymczasem wzmiankowany paragraf projektu rządowego traktuje o rzekach — wchodzących w zakres opieki państwowej.

Również radca ministeryalny Bayer zbijał zarzuty mówców opozycyjnych, to samo bardzo dosadnie referent Sochor, który, zastanawiając się nad topograficznemi i orograficznemi stosunkami kraju, udowodnił, że gdy w innych krajach wylewy mają niekiedy skutek użyźniający, w Galicyi po powodziach następuje zawsze szkodliwe zamulanie żyznej gleby. Tylko nagłówek paragrafu 1 został przyjęty. Jeden włościanin, zasiadający w komisyi i deputowany Bärnfeid, wstrzymali się od głosowania.

Komisya budżetowa wygotowała już sprawozdanie o cesarskiem rozporządzeniu z dnia 28 lipca 1884 r. w sprawie udzielenia zapomóg z funduszów państwa, ludności dotkniętych wylewami okolic w Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

To rozporządzenie cesarskie upoważniło rząd do udzielenia wsparć w miarę potrzeby dotkniętej wylewami w czerwcu 1884 r. ludności, a mianowicie do udzielenia:

1) aż do sumy 440.000 złr. bezzwrotnych zapomóg;

2) do udzielenia bezpłatnego soli spiżowej potrzebującym rolnikom, aż do sumy 60.000 złr.;

3) do wydania z funduszów państwa 300.000 złr., jako bezprocentowej zaliczki na zakupno potrzebnego nasienia dla zasiewów zimowych, potrzebującym pomocy rolnikom, po przyjęciu gwarancyi ze strony funduszu krajowego, za całą sumę zaliczek w kwocie 300.000 złr.

Zniszczenia, jakie nawiedziły w lecie roku zeszłego szerokie przestrzenie Galicyi, bezpośrednio przed żniwami, są notorycznie znane. Smutne ich skutki ciężą tem mocniej na dotkniętych okolicach, gdyż okolice te w ciągu ostatnich lat były niejednokrotnie widownią podobnych katastrof elementarnych. Według zasięgniętych informacyj, jest potrzeba i nędza większa, aniżeli pierwotnie przypuszczano; w wielu okolicach okazuje się brak żywności i powstaje obawa wybuchu epidemii, — jakie się w tym kraju częstokroć, — jako straszne następstwa nędzy wydarzyły. — Wśród tak wielkiego nieszczęścia spieszyć z ratunkiem, możliwie szybką pomocą dalszej nędzy zapobiedz, a szczególnie drobnych właścicieli gruntu zaopatrzyć w najniezbędniejsze rzeczy, jest zadaniem, przed którem ani państwo, ani kraj cofać się nie może.

Kraj według sił uczynił swoje, gdyż uchwalił kredyt w wysokości 200.000 złr. i przyjął gwarancyę udzielić się mających z funduszów państwa zaliczek aż do sumy 300.000 złr.; c. k. rządowi zaś cesarskiem rozporządzeniem ,daną była możność niesienia pomocy państwowej. Poszczególne postanowienia ces. rozporządzenia, odpowiadają zarządzeniom, wydawanym w analogicznych wypadkach. Dlatego też sądzi komisya budżetowa, — iż może liczyć na jednomyślną zgodę, jeśli wniesie:

„Wys. Izba raczy uchwalić przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości rozporządzenia cesarskiego z dnia 28 lipca 1884 roku w sprawie udzielenia wsparć z funduszów państwa, dla nawiedzonych wylewami okolic w Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.“

Referentem komisyi jest hr. Clam-Martinic.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca.

Marszałek Zyblikiewicz przepędził dzień wczorajszy w Krakowie, a dziś pojechał ztąd do Wiednia.

— **W drugą rocznicę** śmierci nieodżałowanej pamięci Józefa barona Bauma wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, odbędzie się 11 marca tj. we środę o godz. 10 zrana, nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary.

— **Ostatnie dnie pogodne** dawały już uczuć zbliżającą się wiosnę. Wyszedłszy za miasto, wsłuchiwać się można było w śpiew skowronka, a na wiklinach i innych roślinach, widzieć już młodziutkie pączki. Ciepło dochodzi to do 8 stopni, i dlatego to wczoraj w południe cały rynek roił się mnóstwem publiczności, słuchającej koncertu muzyki wojskowej. Zaniedbane plantacye były też wczoraj ożywione.

— **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.** Członkami do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z kategoryi I i II, to jest z wielkiego przemysłu, w d. 9 marca r. b. wybrani zostali: Zieleniewski Ludwik z Krakowa, Baranowski Teodor z Krakowa, Baruch Emil z Krakowa, Gülcher Emil z Biały, Reich Leopold z Krakowa, Strzygowski Franciszek z Biały. — W d. 11 marca nastąpią wybory z małego przemysłu tak z I okręgu krakowskiego jakoteż drugiego tarnowskiego.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Wczoraj po południu odbyło się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem dwunaste zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Zagaił je wiceprezes Dr Władysław Markiewicz, odczytując list dotychczasowego prezesa hr. Mieczysława Reya, który prosi zgromadzenie, aby go już nadal prezesem nie wybierało i przytacza powody, dla których godności tej przyjąćby nie mogł. Na wniosek wydziału zamianowało zgromadzenie hr. Reya honorowym członkiem Towarzystwa w uznaniu wielkich zasług, jakie około rozwoju Towarzystwa położył. Następnie odczytał sekretarz prof. Świerz obszerne sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału, z którego dziś zapisujemy, iż Towarzystwo miało dochodu 6961 złr. 76 ct., rozchodu 6.868 złr. 16 ct. i liczyło razem 1800 członków. Przedłożony z kolei przez skarbnika Dra Wierzbickiego preliminarz budżetu na r. bieżący został przyjęty. Na wniosek wydziału (ref. prof. Wierzeyski) uchwalono ustanowienie oddziału Towarzysta w Szczawnicy dla Pienin, poczem referował prof. Dr. Kasparek w sprawie zmiany niektórych paragrafów statutu w tym duchu, aby odbywały się corocznie dwa walne zgromadzenia, jedno w Krakowie, a drugie w Zakopanem, lecz zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad projektowanemi zmianami statutu. Przy odbytych w końcu wyborach został na 68 głosujących wybrany prezesem Towarzystwa jednomyślnie ks. Eustachy Sanguszko. W skład wydziału weszli pp.: Hr. Mieczysław Rey (jednogłośnie), prof. Dr Franciszek Kasparek (jednogłośnie) Opid Adolf (65 gł.), Dr Daniel Wierzbicki (64 gł.) i Hr. Sobiesław Mieroszowski (42 głosy). Do komisyi kontrolującej powołano pp. Fischera Władysława, Gustawicza Bronisława i Zarembskiego Teofila.

— **Strzał na Stradomiu.** Wczoraj około godziny ósmej wieczór, naprzeciw Wawelu w realności Frühbecka, strzelił jakiś żołnierz z pistoletu, wydobywszy takowy z kieszeni, właśnie kiedy tamtędy przejeżdżał wóz tramwajowy. Na odgłos strzału zbiegło się wielu ludzi, lecz żołnierz tymczasem uszedł w stronę plantacyi, natychmiast po spełnionym czynie. Policyant przybył na miejsce wypadku w kilka minut, i dziwić się temu nie można, gdyż ma on w tej stronie dość znaczną przestrzeń do pilnowania.

— **Znalezienie zwłok w Rudawie.** Tej nocy Jan Penard, stróż z młynów królewskich, znalazł w Rudawie pod młynami przy kracie zwłoki kobiety nieznanej, lat 25 liczyć mogącej, włosów jasno-blond, ubranej po wiejsku. Ponieważ na ciele utopionej nie znaleziono śladu żadnych obrażeń, przeto zdaje się, że albo przypadkowo wpadła do wody lub rozmyślnie utopiła się. Zwłoki jej odwieziono do kliniki.

— **Z Wesoły.** Mieszkańcy ulicy Kopernika, szczególniej parterowych realności za mostem kolejnym, narażeni są na hałasy żołnierzy, którzy wracając późnym wieczorem z miasta do fortu przy rogatce Mogilskiej, straszą spokojne i po części już śpiące osoby biciem pięściami w szyby. Jeden z lokatorów realności pod l. 32 zaczaił się umyślnie w piątek wieczorem i schwytał żołnierza na gorącym uczynku ulubionego bębnienia po szybach — lecz podczas wzajemnego szamotania się, nadeszli drudzy żołnierze, a lokator musiał salwować się odwrotem. Nie pierwszy to wypadek, niepokojący mieszkańców w ulicy Kopernika przez żołnierzy z fortu Mogilskiego, dlatego pożądanemby było, aby w godzinach wieczornych szczególniej między 8 a 11, krążyły na tej ulicy patrole wojskowe, jak również przydałby się bardzo, choćby tylko na tych kilka godzin, posterunek policyjny, któryby czuwał nad utrzymaniem porządku w tej porze.

— **O zaręczynach hr. Romana Potockiego** z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną w Berlinie, — pisze *Germania*: „Książęca rodzina Radziwiłłowska w Berlinie, zarówno u tronu, jak i w najuboższej chacie, posiada szczerą i żywą sympatyę, nic też dziwnego, że wiadomość o odbytych zaręczynach wszędzie przyjętą została z radosnym udziałem. Udział ten wyrażonym został przez Jego cesarską mość w nadzwyczaj łaskawem piśmie gratulacyjnem. Katolicka ludność Berlina, która niedawno dopiero była świadkiem zabiegów matki młodej narzeczonej, księżnej Antoniowej Radziwiłłowej, około urządzenia wystawy dobroczynnej, jaką z niestrudzoną ofiarnością księżna od wielu lat rok rocznie zasila fundusze tutejszego szpitala św. Jadwigi, przywiązanie swoje i cześć dla rodziny książęcej okaże niezawodnie w ten sposób, że błagać będzie Boga o błogosławieństwo dla narzeczonych. Ks. Elżbieta Radziwiłłówna liczy obecnie 23 lat.“

Z naszej strony dodać możemy, że i w społeczności polskiej nadzwyczaj przychylnie przyjętą została wiadomość o połączeniu się dwóch wielkich a zacnych domów, co nietylko w Polsce wysokie zajmują stanowisko, ale przedstawiają naszą społeczność także godnie w świecie europejskim.

Od naocznego świadka wieczoru zaręczynowego, danego w Berlinie w mieszkaniu ks. Antoniowstwa Radziwiłłów na *Pariser Platz*, — dowiadujemy się, iż wieczór wypadł świetnie; w trzech obszernych salonach zebrało się przeszło trzysta osób z dworu, arystokracyi i dyplomacyi. Jak wiadomo, byli tam Następca tronu i jego syn z małżonkami. Księżna Radziwiłłowa przedstawiła Następcę tronu hr. Alfredowej Potockiej, z którą również jak z hr. Romanem Potockim, rozmawiał on dłuższy czas.

— **Z Ojcowa.** Odkąd Ojców przeszedł na własność margr. Huntly-Gordona, wstępuje w fazę odrodzenia. Właściciel obecny pragnie zatrzeć w jak najkrótszym czasie ślady wandalizmu swych poprzedników dawniejszych właścicieli Ojcowa, Niemców, i zamierza w tym roku zagaić znaczną przestrzeń wyciętych lasów, okalających dolinę Ojcowa, systematycznem zasadzeniem miejsc spustoszonych. Również w tych dniach wezwany został p. Malecki, zawiadujący plantacyami w Krakowie, celem uporządkowania ogrodu w dolinie Ojcowa i wygotowania planów, do nowo założyć się mającego parku obok hotelu „pod Łokietkiem“, a nadto projektowany jest zakład leczniczy, mający odpowiadać dzisiejszym wymaganiom. W ten sposób uroczy Ojców tak bogato od natury uposażony, będzie miał dla odwiedzających coraz więcej powabu.

— **Łyczana** 6 marca. Własne spostrzeżenia oraz zebrane pewne fakta odnoszące się do ruchu na państwowych galicyjskich kolejach, przesyłam do zamieszczenia w *Czasie*, w przekonaniu, że szanownym członkom rady kolejowej, niemniej dbającym o dobro powszechne, mogą posłużyć do uchylenia złego. Zamierzając wziąć udział w posiedzeniu centralnego komitetu rolniczego w Krakowie, zapowiedzianem na d. 18 z. m. o g. 3ej po południu, udałem się tegoż dnia do stacyi Bobowy, z której według najnowszego rozkładu jazdy, ważnego od 15go z. m., winien był wyruszyć pociąg osobowy Nr. 413 o 9ej godzinie i 41 min, a w Tarnowie stanąć o 11ej g min. 15 przed południem. Skutkiem spóźnienia na poprzednich stacyach, t. j. w Grybowie i Nowym Sączu, przybył pociąg o przeszło godzinę później do Bobowy, następnie zaś do Tarnowa, już po odejściu lwowskiego, do Krakowa, czyli o g. 12ej w południe. Zawód, jakiego doznałem, nie był wyjątkowym i odosobnionym, sprawdziłem bowiem, że od dnia zaprowadzenia nowego porządku jazdy, t. j. jak wprzód powiedziałem, od 15go z. m. do 18go włącznie, osobowy ranny pociąg spóźnił się każdego dnia, zatem cztery razy z rzędu, o pół i wyżej całej godziny, a tem samem zaledwie dwa razy zdołano utrzymać związek z lwowskim do Krakowa zdążającym w Tarnowie, podczas gdy drugie dwa dni był zupełnie przerwany. O ile ztąd niewygody dla jadących, zmuszonych wysiadywać blisko 5 godzin w Tarnowie, do popołudniowego lokalnego mieszanego pociągu, ile zawodu, a nawet w niektórych terminowych sprawach ztąd strat wyniknąć może, łatwo ocenić. Ciekawą rzeczą, czem dyrekcya kolei taki rozkład usprawiedliwi, zwłaszcza, iż klęski elementarne, mogące jedyny słuszny powód przedstawić do tak zaniedbanego ruchu, w tym czasie nie miały miejsca. D. 20go z. m. powracając wyjątkowo w czasie cieplejszej temperatury, nie miałem koców pod nogami, w wagonie II kl. Nr. 1042, jak gdyby miesiąc luty nie należał do zimowej pory. — W tym samym prawie czasie p. M. wziąwszy bilet z Marcinkowic do Podgórza, wysiadywał po kilka godzin w Suchy i Podgórzu, zanim pociąg nadszedł ku Krakowu. W Stróżach, 6 kilom. od Grybowa, wybudowano wprawdzie dworzec i magazyny, jednak miejscowość ta nie jest objętą planem jazdy, biletów tu nie wydają przybywającym z okolicy, jedynie wyjątkowo przyjmują podróżnych, zatrzymując w takim razie pociąg, natomiast jazdę opłaca się w każdym wypadku do Grybowa lub z Grybowa i to bez względu na wcale nieprzebytą, lub tylko przymusowo przejechaną przestrzeń 6 kilom. Kolej Transwersalna używa dotychczas starych, zużytych na innych kolejach wagonów, sprowadzonych tu z różnych prowincyj, mimo wyposażenia tej linii wozowym parkiem, który w zamian za pierwsze wyprowadzono z kraju. Czy jednak przy peryodycznem zestawieniu przychodu z rozchodem, nie wykaże się, iż kolej galic. Transwersalna zbyt wiele kosztuje? przyszłość przekona— coby w końcu i nie dziwiło, albowiem stare zużyte wozy większej naprawy, a tem samem kosztów reparacyi potrzebują niż nowe. W całem państwie Austryackiem przyjęto za normę, iż pas ogniowy przy torze kolejowym wynosić ma 60 metrów, dla Galicyi zaś zrobiono wyjątek, przeznaczając 30 m.; nadto przyjęto do opalania lokomotyw węgiel lichej jakości, lekki, wydający nadmierną ilość popiołu, ale tani. Skutki takiej oszczędności przedstawiają popalone już budynki w Woli, Szalowy i Polny — również na Leluchowsko-Tarnowskiej kolei, przy Tuchowie w Dąbrówce, t. j. garbarnia. Wobec tych wypadków należy mieć baczną uwagę na drewniane kościoły gontem kryte i plebańskie budynki z drzewa pod słomianą strzechą w Polny i Szalowy, położone blisko toru kolejowego, a to tem więcej, iż w tych miejscowościach ma być najwyższe wzniesienie z całej przestrzeni podkarpackiej kolei, na której maszynista w czasie ruchu pociągu podsypuje większą ilość węgli dla spotęgowania potrzebnej siły pary, skutkiem czego konsekwentnie wydobywa się z komina większa ilość iskier, które mimo aparatów (Funkenfanger) podpalają w wąskim pasie 30-metrowym znajdujące się budynki. Wypadłoby wziąć pod rozwagę, czyli nie należy dodatkowo uchylić, co przy budowie zaniedbano, t. j. przestawić lub ogniotrwałym dachem zabezpieczyć wszystkie zabudowania znajdujące się nie w 30- lecz 60-metrowej odległości, nadto węgiel niestosowny zamienić na celowi odpowiedni. Stosunek bowiem używanego tu węgla do pruskiego, ma się jak drzewo miękkie do twardego. Że popiół z węgla jaworznickiego zagraża budynkom dalej od toru kolejowego położonem niż 60 metrów, w czasie ruchu pociągu, dowodzą fakta mogące być sprawdzone: że rozpalone części wielkości orzecha padają tak w mieście Grybowie na rynku, jakoteż w Załubinczu przy Nowym Sączu, na podwórzu p. Juliana Alexandra, w bliskości i w pośród zabudowań gospodarczych. Do mankamentów kolejowych zaliczyć dalej należy niedostateczną ilość torów kolejowych od czasu otwarcia kolei podkarpackiej i więcej niż o połowę zwiększonego ruchu, mianowicie na krzyżowych stacyach, jak w Nowym Sączu, Grybowie itp., w których obecnie przesuwanie i wyłączanie wagonów bywa tamowane, pociągi zbyt długo, powyżej programem objętego czasu wstrzymywane, wydawanie towarów opóźniane, tak dalece, iż odbiorcy po 3 i 4 razy zmuszani udawać się po niego. Nie wystarczająca ilość urzędników, nie mogących fizycznie podołać nadmiarowi pracy, przy niedostatecznej, często nie wyćwiczonej służbie; niezbędną jest nadto większa sprężystość i ścisłość w wykonywaniu służby. Brak ubikacyj tak co do ilości jak niemniej pojemności w głównym dworcu i przestanku w Nowym Sączu. Brak mieszkań dla służby i urzędników, z których w Nowym Sączu n. p. do 60-ciu, w znacznej odległości, wyżej 2-ch kilometrów, od dworca się mieści.

W. Żuk Skarszewski, poseł sejmowy.

— **Poseł Władysław Łoziński** otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Turki.

— **Ze Lwowa.** Czytamy w *Dzienniku Polskim:* Przyjazd X. Metropolity. Zwykłym pociągiem przybył niespodzianie z Wiednia wczoraj nowo mianowany metropolita lwowski X. Sembratowicz. Na dworcu zgromadziła się Rada miejska z prezydentem na czele, plenum kanoników, rektor seminaryum ruskiego z prefektami i delegatami kleryków: dalej w imieniu instytutu Stauropigiańskiego przybył prof. Uniwersytetu Dr Szaraniewicz wraz z starszym inżynierem p. Hawryszkiewiczem i prof. gimnazyalnym p. Sywulakiem i cała kapituła ruska. O godzinie 9 minut 25 nadjechał pociąg. X. Metropolitę odprowadzono do poczekalni pierwszej klasy, gdzie nastąpiło powitanie. Pierwszy przemówił Dr Szaraniewicz, senior Instytutu Stauropigiańskiego, prosząc w jego imieniu X. metropolitę, aby na tem wysokiem stanowisku, jakie obecnie zajął, raczył się nim opiekować troskliwie. Dalej zapewniał mowca, że Stauropigia stoi silne przy wierze katolickiej i działa tylko dla narodu ruskiego. To też kończąc swoje przemówienie, wyraził wielką radość z nominacyi X. Sembratowicza, polecił Instytut jego pamięci i opiece, i dał wyraz głębokiemu przekonaniu, że nadzieje, które cała Ruś halicka pokłada w swym duchownym kierowniku, ziszczą się niewątpliwie. Bardzo serdecznie odpowiedział na to przemówienie X. metropolita, zapewniając, że nigdy nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Jedynym jego celem jest pracować dla wiary katolickiej i dla narodu ruskiego. Co do Instytutu Stauropigiańskiego jest dla niego ożywiony najlepszemi chęciami i będzie się nim gorliwie zajmował X. kanonik Pietrusiewicz, kustosz metropolitalny konsystorza lwowskiego, podniósłszy zasługi, które X. metropolita położył około cerkwi ruskiej, powitał go w imieniu konsystorza lwowskiego, którego będzie naczelnikiem i opiekunem. W końcu wyraził także X. Pietrusiewicz radość z powodu nominacyi X. Sembratowicza metropolitą. X. Sembratowicz w odpowiedzi prosił konsystorz, aby pomagał mu w tej ciężkiej pracy, jaka go czeka. „Ciężkie jest jarzmo — odpowiedział — które na mnie włożono. Od was zależy, abym mógł je unieść i wytrwać. Tylko dla narodu ruskiego i wiary grecko-katolickiej pracować, — to mój cel“. Imieniem rektoratu i młodzieży seminaryckiej przemawiał X. Baczyński. Składając u wstępu hołd głębokiego szacunku, polecił opiece władyki młodzież ruską, kształcącą się na przewodników duchownych naszego ludu. X. metropolita w bardzo serdecznych słowach odpowiedział X. Baczyńskiemu, zapewniając, że młodzieżą ruskiego seminaryum duchownego szczególnie się zajmie, — następnie zaś podniósł ważne a trudne stanowisko rektoratu. Na tem skończyło się powitanie na dworcu, poczem X. metropolita udał się do swego pałacu, gdzie go powitał X. kanonik Hoterowski. — Dziś o godzinie 10 rano odbyło się wyświęcenie presbiterów, a X. metropolita celebrował mszę św. Dalsze ceremonie powitalne odbyły się dziś o godzinie 12 w mieszkaniu X. metropolity.

X. arcyb. Seweryn Tytus Morawski, herbu Dąbrowa, syn śp. Piotra C. i Wincenty (także Morawskiej z domu), urodził się 2 stycznia 1819 we wsi Siółko, koło Podhajec. Do szkół gimnazyalnych chodził w Buczaczu, Brzeżanach, Tarnopolu, a ostatnie półrocze we Lwowie do gimnazyum akademickiego. Kursa filozoficzne i prawnicze odbył w Uniwersytecie lwowskim. W r. 1835 utraciwszy ojca, musiał jako najstarszy z rodzeństwa, lubo sam wtedy ledwo 17 lat liczył, być pomocnym matce w zarządzie rodzinnego majątku Uwsie (powiat podhajecki), w uporządkowaniu spraw spadkowych i w wychowaniu licznego rodzeństwa młodszego, przeto powzięty od dzieciństwa zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, później dopiero mógł spełnić. Ukończywszy kurs prawniczy wstąpił do służby rządowej w Prokuratoryi skarbu w grudniu 1841 r. Podczas tej blisko 8 letniej służby złożył 3 egzamina ścisłe, — celem uzyskania stopnia doktora praw, a skoro stosunki rodzinne się uregulowały i nic już nie stało na przeszkodzie wykonaniu pierwotnego zamiaru, wstąpił w październiku 1849 do seminaryjum duchownego we Lwowie i tamże jeszcze przed ukończeniem studyów teologicznych otrzymał święcenie kapłańskie 31 sierpnia 1851 r. z rąk ówczesnego arcybiskupa X. Łukasza Baranieckiego. Następnie przez rok był wikarym w Gródku, koło Lwowa, i przeszło 2 lata przy kościele archikatedralnym. W listopadzie 1855 powołał go wyż wspomniany arcybiskup na posadę kanclerza konsystorza.

Do gremium kapituły metrop. lwowskiej wszedł we wrześniu 1862, będąc przez nią zaprezentowanym na kanonię szlachecką fundacyi śp. Stan. Głowińskiego, sędziego ziemskiego halickiego. W tejże kapitule otrzymał z nominacyi cesarskiej w grudniu 1870 godność scholastyka, a w dwa lata poźniej godność dziekana-infułata, którą aż do tej chwili piastował. Obok funkcyj radcy konsystoryalnego i sądów duchownych dla spraw małżeńskich, tudzież egzaminatora prosynodalnego, sprawował też obowiązki proboszcza parafii katedralnej i dziekana miejskiego (od r. 1867 do 1875) dalej członka i zastępcy prezesa komisyi przytułku ubogich (1863—1881), członka i zastępcy przewodniczącego Dyrekcyi Zakładu ciemnych (1864—1881), był dyrektorem duchownym mezkiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (1862—1882) i spowiednikiem zwyczajnym zakonnic Sercanek (1868 do 1881). W r. 1863 towarzyszył śp. arcybisk. Wierzchlejskiemu w podróży do Rzymu, dokąd też w kwietniu 1863 był przez tegoż arcybiskupa posłanym na obchód jubileuszu kapłańskiego śp. Piusa IX z adresem polskich katolików, a w listopadzie 1863 znów towarzyszył śp. arcybiskupowi na Sobór watykański do Rzymu i tamże przebywał przez 8 miesięcy. Pius IX mianował go w r. 1877 tajnym szambelanem nadliczbowym (cubicularius secretus supranumerarius), a w r. 1877 swym prałatem domowym.

Na prośbę śp. arcybisk. Wierzchlejskiego został temuż dodany przez papieża Leona XIII jako biskup pomocniczy, czyli sufragan, na konsystorzu 13 maja 1881 prekonizowany biskupem trapezopolitańskim „in partibus infidelium“, otrzymał konsekracyę biskupią d. 26 czerwca 1881 w katedrze lwowskiej z rąk tegoż arcybiskupa, który też zaraz mianował go swym wikaryuszem jeneralnym i oficyałem, powierzając mu zastępstwo w zarządzie archidyecezyi. Po śmierci tegoż arcybiskupa został przez kapitułę metropolitalną wybrany wikaryuszem kapitularnym, czyli administratorem archidyecezyi na czas opróżnienia stolicy arcybiskupiej. Z prac swych literackich ogłosił drukiem: „Akta Synodu prowincyonalnego lwowskiego 1567 r.“ (Lwów, nakładem W Manieckiego 1860), tudzież uwagi nad broszurą: „Historische Skizze über die Dotation des rutenischen Klerus in Galizien“ (Lwów, drukarnia Zakł. narod. im. Ossolińskich 1861 r.), i monografie: „Małe Seminaryum we Lwowie“ w zbiorowem dziele X. Sadoka Barącza: „Towarzysz duchowieństwa katolickiego.“ Rocznik I. (Tarnopol, drukiem i nakładem Józefa Pawłowskiego 1864.)

— **Przyszły stan pogody.** Według depesz nadeszłych do centralnego biura wiedeńskiego, podział ciśnienia powietrza jest bardzo nierówny, oczekiwać przeto można w dniach najbliższych dość silnych północno-zachodnich wiatrów, przy posępnem, często dżdżystem powietrzu (nawet śniegu) i zniżającej się temperaturze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 10go: *Gęsi i gąski*, komedya w 5 aktach, Michała Bałuckiego.

We czwartek 12go: *Śmierć Władysława IV*, dramat w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz trzeci.

W sobotę 14go: *Anna Oświęcimówna*, dramat w 5 aktach Bołoz Antoniewicza. Benefis panny Anny Kałużyńskiej.

W niedzielę 15go: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, wodewil, Anczyca.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 7go marca pochmurno; term. od 3·0 doszedł do 8·5 C. D. 8go pogoda; term. od —1·4 doszedł do 6·4 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d 9go stan jego był 737·4 millim., term. 2·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We wtorek d. 10go marca: śś. 40-tu Męczenników.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytem p. Adeli Malewiczownej, odbędzie się w przyszłą środę (11 marca) w sali redutowej. Rozpoczną walce Chopina, wykonane na fortepianie przez panią H. Jelską, uczennicę Rubinsteina. Następnie p. Malewiczowna będzie miała odczyt p. n. „Rodzina i zadanie wychowania.“ Dalej panna Marya Fabiańska wykona na fortepianie serenadę Moszkowskiego, „Humoreskę“ Żeleńskiego i Weebera „Rondo.“ Zakończy zaś wieczór deklamacya. Początek o godzinie 7½.

Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. Jako dowód wielkiego zainteresowania się publiczności sprawą pomnika, może służyć to, że po rozstrzygnięciu już sądu konkursowego zebrała się w dniu wczorejszym na wystawie poważna liczba 878 osób zwiedzających. Porządek wzorowo zachowany został.

W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbył się w sobotę dnia 7 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny na uczczenie pamięci Juliusza Słowackiego przy nader licznym udziale członków i gości. Wieczorek rozpoczął p. Edward Kacz, nauczyciel szkoły na Kazimierzu, odczytem o Słowackim, który przyjęto rzęsistemi oklaskami. Prelegent podzielił odczyt na trzy epoki życia poety i zastanawiał się nad każdym wiekiem zosobna, przeplatając je deklamacyami z „Godziny myśli“, który to wiersz stanowi najważniejsze źródło do skreślenia wewnętrznego wizerunku poety. A kończąc wierszem Juliusza „Z mojego testamentu“: „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“, zachęcał do oświecania i unaradawiania mas żydowskich od wieków w Polsce zamieszkałych i w ciemnocie dotąd pogrążonych. — W części wokalnej odznaczył się p. S. odśpiewaniem kilku piosnek Moniuszki; część muzykalną zaś wypełnili pp. Łuszcz., At. i Ziem. nadzwyczaj piękną grą na fortepianie i skrzypcach, za co od zgromadzonych zasłużone odbierali oklaski. W całości wywarł wieczorek na obecnych miłe wrażenie i zapewne zostawi i miłe wspomnienie.

Teatr.

Benefis panny Stanisławy Pysznik.

Dziecię szczęścia K. Birch Pfeifer.

Jak było do przewidzenia, benefis panny Pysznik zapełnił widzami salę teatralną tak szczelnie, że zwykłych miejsc zabrakło i orkiestra musiała ustąpić dla tych, którzy się z wzięciem biletów spóźnili. Dla młodej beneficyantki był to wieczór prawdziwego tryumfu, nietylko bowiem, że witano ją, za pierwszem ukazaniem się na scenie, serdecznemi oklaskami, trwającemi kilka minut, nietylko że obsypano obficie pięknemi bukietami żywych kwiatów, lecz też, oprócz tych „platonicznych,“ miała artystka i bardziej pozytywne dowody uznania i sympatyi, bo ofiarowano jej w upominku kosztowny naszyjnik ze srebrnych numizmatów bogato i misternie oprawnych w złoto, a i naddatków pieniężnych znalazło się podobno w kasie sporo...

Nic słuszniejszego nad tę serdeczną i gorącą przychylność publiczności naszej dla panny Pysznik, jest to bowiem artystka, która w dotychczasowym zakresie ról swoich istotną chlubę naszej sceny stanowi, jako niepospolicie utalentowana i stanowczo jedna z najlepszych interpretatorek ról naiwnych, zawsze poprawna, pełna niewymuszonego wdzięku i powabu, niekiedy niezrównana w ekspresyi życiowej prawdy, którą umie wyrażać prostemi na pozór i nie skomplikowanemi, lecz właśnie w swej prostocie — wysoce artystycznemi środkami. W obfitym repertuarze panny Pysznik, który daje jej u nas szerokie, chociaż — jak dotychczas — dość ściśle zakreślone pole działania, nie pamiętamy, w ostatnich zwłaszcza czasach, roli pojętej lub wykonanej nietrafnie; nie pamiętamy jednego frazesu wypowiedzianego fałszywie lub przesadnie, jednego niemal ruchu, któryby nie był właściwym, — tak dalece gra młodej artystki jest zawsze staranną, chociaż pełną swobody; artystyczną, chociaż do najwyższego stopnia naturalną i odwzorowywaną, zda się, z codziennego życia. Pod tym względem panna Pysznik jest jakgdyby żywem uosobieniem realizmu, lecz realizmu uszlachetnionego przyrodzonym wdziękiem i zawsze trafnem, trudno wiedzieć, czy intuicyjnem, czy wyrozumowanem odczuciem artystycznej miary.

Taką jest opinia, którą sobie wyrobiła panna Pysznik kilkoletnią swą działalnością na naszej scenie, a której wyrazem jest onegdajszy benefis, pełen chlubnych dowodów uznania. Niechże on służy jej za zachętę do dalszej pracy i do dalszego postępu, gdyż jak sam artyzm ma cechy nieskończoności, tak doskonalenie się w nim nie zna granic...

Sztuka, wybrana przez pannę Pysznik na benefis — nie mogła stanowić zbyt wielkiej attrakcyi dla widzów — co jeszcze raz dowodzi, że publiczność pospieszyła tłumnie do teatru — dla samej beneficyantki wyłącznie. *Dziecię szczęścia* pani Birch Pfeifer, może było kiedyś dziecięciem szczęśliwego natchnienia w tych szczęśliwych czasach, gdy inne pojęcia miano o scenie i jej wymaganiach, lecz dziś, wydobyte z pod pyłu dwudziestoletniego (jeżeli się nie mylimy) zapomnienia, wydaje się dzieckiem dość ślamazarnem, chociaż nauczonem wszelkich zasad najczystszej moralności, które też wypowiadać w surowej, jak kazanie niemieckiego predykanta dydaktycznej formie, zdaje się być jedynem sztuki zadaniem.

Dlatego też „komedya“ pani Pfeifer, z wyjątkiem niewielu scen żywszych i udatniejszych, jest bardzo suchym i niezajmującym elaboratem, który dziś, chyba publiczności zwanej u nas „niedzielną“ podobać się i wabić do teatru może. Odyseja

młodej pensyonarki, wysokiego rodu księżniczki, która dla przyjaźni ku swej koleżance, przyjmuje na siebie jej winy (list miłosny i schadzkę) i posuwa poświęcenie aż do przyjęcia wyroku wygnania z pensyonatu i z domu i aż tułania się po wieśniaczych chatach i zajmowania się żęciem zboża i dojeniem krów,—to bajeczka zanadto naiwna, aby na niej coś innego osnuć można nad szereg nieprawdopodobnych, melodramatycznych scen. A gdy dodamy do tego, że potrzeba owego „nadludzkiego poświęcenia“ nie jest niczem usprawiedliwioną, gdyż koleżanka, będąca jego celem, wychodzi zaraz za mąż i mogłaby bez żadnej obawy o swej niewinnej winie ogłosić *urbi et orbi*,— gdy dodamy, że sztuka podzielona aż na ośm odsłon, robi wrażenie licznych jakichś obrazów, dość nieszczelnie z sobą posklejanych i źle łączących się w całość organiczną, — to się okaże, że *Dziecię szczęścia* jest, przynajmniej według pojęć dzisiejszych, utworem najzupełniej chybionym tak w założeniu i treści, jak i pod względem faktury scenicznej, tak pierwotnej i naiwnej, że działające w sztuce osoby zdają się maryonetami bez życia, popychanemi tu i ówdzie, robiącemi to i owo na to tylko, aby uwydatnić głównej bohaterki „bohaterstwo“ niesłychane, mało komu zresztą i mało na co przydatne...

Wznowienie tej sztuki i wybór jej na benefis przez pannę Pysznik, da się usprawiedliwić tem tylko, że beneficyantka w roli Herminy miała bardzo wdzięczne i szerokie pole popisu, i to przekraczające w pewnych scenach zakres zwykłego tej artystki *emplois*. Oprócz bowiem stron, w których artystka „naiwna“ może uwydatnić wszystkie swej gry zalety, panna Pysznik, jako Hermina miała do odegrania sceny i liryczne i nawet wchodzące w sferę wyższego tragizmu. Taką jest n. p. scena w odsłonie III, gdzie Hermina błaga pierwej babkę, aby cofnęła wyrok wygnania z domu, a po tem z dumą i godnością opuszcza progi rodzinne. Scena ta, tak pięknie, rzewnie i podniośle, a nadewszystko z taką prawdą odegraną została przez beneficyantkę, że śmiało z niej wróżyć można, iż utalentowana artystka może z powodzeniem sił swych próbować na tem nowem dla siebie polu.

Oprócz roli Herminy, wszystkie inne role w sztuce p. Pfeifer są albo epizodyczne, albo blade i konwencyonalne. Wyróżniają się cokolwiek: rola księżnej de Chateaurenard, wykonana bardzo pięknie przez p. Wolską i mała rolka Klary, w której p. Sułkowska miała sposobność dowieść, że i rolę naiwnego podlotka umie odegrać sympatycznie i wdzięcznie. Wszyscy inni artyści nasi zanadto są rutynowani i zdolni, aby tak niewybitnych ról, jakie mają w tej sztuce, nie wykonali zupełnie dobrze.

Ujemną stronę przedstawienia stanowiły niewykazane imiennie w afiszu „elewki pensyonatu,“ ukazujące się w II odsłonie. Nie wszystkie może, ale przynajmniej dwie z tych bezimiennych „elewek“ odznaczają się powierzchownością i prezencyą tego rodzaju, że prawdziwą przysługę wyrządziłyby naszej scenie, gdyby zaniechały zgoła ukazywania się na niej, którem śmiech tylko wzbudzają.

L. K.

Pomnik Mickiewicza.

W sprawie sądu o modelach rozwaga zaczyna brać górę nad namiętnostkami, a światło wznosić się nad chaosem pojęć i żądz wszelkich, przynajmniej w niektórych dziennikach i tak czytamy w *Przeglądzie:*

„W obronie prawdy. Że też u nas nic się nie może obyć bez skandalu! Przed kilku dniami ogłosiły telegramy z Krakowa *urbi et orbi* o wyniku jury w sprawie konkursu pomnika dla Mickiewicza. Ogólną radość wywołała wiadomość, iż i tym razem odniosła praca i talent zwycięztwo. Skład bowiem sądu już sam przez się wykluczał możliwość jakiejkolwiek prywaty. Znakomitości nasze krajowe, profesor wiedeńskiej szkoły rzeźbiarskiej Zumbusch i uczeń i przyjaciel zmarłego wieszcza p. Guillaume, — już same te nazwiska mogłyby przekonać każdego, że sąd jury był bezstronny, że sędziowie kierowali się tu rzeczywistą wartością artystyczną nagrodzonych premią modeli. Tymczasem cóż się stało? Oto grono artystów-rzeźbiarzy, których ambicya znacznie przeszła talent i zdolności, wniosło protest przeciw orzeczeniu jury. Protestować zresztą wolno każdemu, ile mu się podoba. Ale w danym razie forma, w jakiej ten protest został zredagowany, zdradza zamiar imputowania sędziom motywów nieszlachetnych i musi oburzyć każdego. Jeżeliby czytelnicy nasi mogli jakiekolwiek w tym względzie mieć jeszcze wątpliwości, to dodajemy, iż premiowany artysta-rzeźbiarz p. Dykas, podczas wystawy modeli nie był wcale w Krakowie, lecz ztąd ze Lwowa oczekiwał ocenienia swojego dzieła, które samo się protegowało i to, jak rezultat okazał, skutecznie. O użyciu środków zakulisowych nie może tu być mowy. O ile nam wiadomo, jest p. Dykas człowiekiem, który wszystko sam sobie winien. Jako chłopak dość już dojrzały, dostał on się prosto ze wsi szczęśliwym przypadkiem do zakładu naukowego im. Torosiewicza we Lwowie. Kierownik tego zakładu poznał wcześnie zdolności i talen rzeźbiarski swojego elewa i dawszy mu początki we Lwowie, wysłał własnym kosztem naprzód do Krakowa, a później do Wiednia w celu dalszego kształcenia się. Był to dla p. Dykasa czas najwyższej rozkoszy duchowej, lecz także największych utrapień fizycznych. Karmiąc bowiem hojnie ducha swego i kształcąc się na wzorach mistrzów, musiał nieraz żywić się suchym chlebem, a bywały tygodnie całe, w których oszukiwał silny apetyt gorączkowem oddawaniem się pracy.“

Sławo warszawskie umieszcza bardzo cenne wyjaśnienie i bardzo trafne ze swej strony zdanie. Powinszować mu należy, że je sobie zdobył.

„Konkurs krakowski.

Z powodu brzydkiego warcholstwa, jakie około wyroku sędziów konkursowych podniósł wiecznie pokutujący duch nieustającego przeczenia, odebraliśmy od krakowskiego naszego korespondenta prywatne informacye, które pomimo tego ich charakteru ogłaszamy — pochodzą bowiem od człowieka poważnego i poważne zajmującego stanowisko, którego zdanie cenimy, i za ściśle wiarogodne podajemy:

„Komitet Mickiewicza wybrał jury, do którego powołał reprezentantów wszystkich ziem polskich takich, co się na sztuce znają. Warszawę reprezentował tam Przezdziecki, w zastępstwie jego był powołany Matuszewski. Gersona nie wybrano, ponieważ poprzednim razem wybrany, odmówił udziału i prosił, aby go nigdy nie wybierać. Ponieważ do sędziów nie można było powołać żadnego rzeźbiarza Polaka, powołano więc dwóch cudzoziemców: Zumbuscha, dyr. szk. szt. pięknych w Wiedniu i jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy nowoczesnych i p. Guillaume, dyr. szk. szt. pięknych w Paryżu, który już w kilku zagranicznych konkursach jako znakomity znawca brał udział. Na 11 członków rozstrzygających, oprócz tych dwóch członków zagranicznych, było kilku prawdziwych znawców, jako prof. Zacharjewicz ze Lwowa, prof. Sokołowski, hr. Lanckoroński (fachowo w sztuce wykształcony). Prócz tego do jury należeli wszystko znawcy, chociaż nie fachowi ludzie, bo tych u nas bardzo mało: a więc Popiel, Romer, Przeździecki, budowniczowie Pryliński i Odrzywolski i hr. Sierakowski. Sąd tak złożony 10 głosami na 11 orzekł o nagrodzie; teraz więc protest może być tylko sprawą warchołów i taką jest. Orzeczenie swoje jury wydało na podstawie tej, że ze wszystkich projektów, które miały nieraz ładne pomysły lub figury, ten jeden projekt przedstawiał skończoną całość, odznacza się prostotą, elegancyą i ma być wzorowym pod względem architektonicznym.

„Protesta wychodzą ze źródeł mętnych:

1) Pierwszym ich powodem jest to, że autorem premiowanego projektu jest Dykas w poprzednim konkursie nagrodzony. Ztąd różne podejrzenia: a) chciano mu dać nagrodę, aby utrzymać się przy swojem zdaniu, chociaż oceniały teraz zupełnie inne osoby; b) Dykas jest uczniem Zumbuscha, on mu projekt poprawiał — więc sam siebie nagrodził. Dykas jest chłopiec biedny, był uczniem Zumbuscha, ale nim nie jest od lat, jak słyszałem, dwóch, więc cała historya poprawek jest czystym wymysłem; c) niebrak w zapale i argumentów potwarczych o stosunkach Dykasa do Czartoryskich, o wpływie tej rodziny na sędziów i t. p. rzeczy, w których przeważa więcej nieuczciwość plotkarzy, niż ich płytki umysł.

Drugim powodem jest, że pewne anarchiczne żywioły korzystają z wszelkiego objawu niezadowolenia, aby je rozdmuchać. Tu zaś spotkano 29 artystów-rzeźbiarzy niezadowolonych, upadło wielu ludzi pełnych zarozumiałości, chociaż małego talentu, i którzy zazdroszczą, że nagrodzony został człowiek młody, mało znany, a nie mają tyle sumienia, aby uznać, że wybija się nowy, młody, zdolny i uczciwy pracownik.

„A teraz przypuśćmy, że mimo składu dobrego, jednomyślny wyrok sądu omylił się — toć przecie nie potrafią sami oponenci wykazać zgodnie, gdzie leżała omyłka, który to z pomników ma taką niezaprzeczoną wyższość, kto został skrzywdzony. I tu wyłazi prawdziwy powód, stronnicze i osobiste protestowanie. — A teraz konsekwencya. Przypuśćmy, że w sprawie tego pomnika; teraz obalimy protestem jednozgodny wyrok sędziów. A potem co? — pytam, kto zechce mieć udział w nowym składzie sądu, kto zechce należeć do komitetu?

„Trzeba istotnie tak strasznie rozbitego społeczeństwa jak nasze, aby podobne protesty nie zostały zgniecione powszechnem publicznem potępieniem opinii publicznej, takich czynów, jako niemoralnych i gorszących. Widać, żeśmy nie dorośli stawiać pomnik Mickiewiczowi, kiedy wyprawiamy wobec wieszcza narodu harce, jakbyśmy chcieli oddawać hołd Rozbickiemu.

„Piszę to w pewnem rozdrażnieniu, ale nie znam żadnego z artystów, z żadnym z sędziów nie stoję w bliskich stosunkach, tylko mię oburza rozpasanie się warcholstwa nad grobem wielkiego męża i obraza czci, jaka ztąd płynie dla wszystkiego, co polskie.“

Zamieszczając skwapliwie powyższe słowa naszego korespondenta, zastrzegamy sobie głos na chwilę, gdy motywa wyroku ogłoszone zostaną. Obecnie tyle tylko dodajemy, że wszelkie protesty, pochodzące bądź to od artystów, bądź od redaktorów, bądź od kogokolwiek ze składu licznej niestety rodziny polskiej tromtadracyi, uważamy za wykwalifikowane warcholstwo, które w nerwowych swych kontorsyach traci zdrowe zmysły i poczucie elementarnej przyzwoitości.“

Nareszcie czytamy w *Kuryerze Warszawskim*, który w lot był pochwycił protesta i zachcianki powyżej scharakteryzowane przez *Słowo*, co następuje:

„W sprawie pomnika Mickiewicza pisze do nas Hubert hr. Krasiński, iż opinia publiczna mylnie przypuszcza, jakoby wyrok sądu konkursowego był obowiązującym dla komitetu pomnikowego i zobowiązywał do postawienia samego pomnika. Komitet powEźmie decyzyę w czasie właściwym, niezależnie od orzeczenia sądu konkursowego, kierując się wszechstronnemi względami w tej ważnej sprawie. „Co do wyroku sędziów — dodaje nasz sz. korespondent — nikt z rozważnych nie odmawia im ani kompetencyi w przyznaniu tak błahej nagrody, ani podejrzywa ich o niesumienność. Uwieńczony artysta otrzymał w sądzie konkursowym 10 głosów przeciw jednemu (prezesowi Popielowi), nie jest zaś włościaninem z dóbr ks. Czartoryskich, lecz ubogim synem włościańskim z okolic Tarnowa. Kształcił się w krakowskiej szkole sztuk pięknych kosztem Wydziału krajowego, a następnie w Wiedniu, mieszka zaś stale we Lwowie, nie w Krakowie, jak dzienniki podały, i o ile osobiście sprawdzić mogłem, niczyjej nie ma protekcyi. Komitet pomnikowy zbierze się po otrzymaniu protokółu posiedzenia sądu konkursowego i motywów wyroku.“

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik X. Zygmunta Goliana złożyłd Redakcye „Przeglądu Powszech.“ i „Misyj Katolickich“ 20 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Po mowie ministra Dunajewskiego rozjaśnił się w Wiedniu, jak nam ztamtąd donoszą, horyzont polityczny. Jaki jednak będzie dalszy przebieg rzeczy aż do ukończenia sesyi, nie rozjaśniło się jeszcze podobno; zwłaszcza co do dwóch spraw ważnych: kolei północnej i regulacyi rzek galicyjskich. Nad pierwszą ciąży pewne w niej popełnione taktyczne pomyłki, mianowicie zeszłoroczny układ wniesiony do Izby, a następnie cofnięty; potem wniesienie innego, o wiele lepszego, lecz bez jasnego oświadczenia, że ten tylko jest możliwy, a poza nim pozostaje jedynie inkamerowanie, którego nikt naprawdę nie chce, prócz może takiego polityka i ekonomisty, jak tymczasowy poseł lwowski p. Lewakowski.

Wszyscy bowiem się przekonali, że upaństwowienie, to rzecz tak trudna i zawiła, że wszyscy jej bać się muszą. Wskutku więc tego wszystkiego, zaczęła się w tej sprawie licytacya stronnictw, a uchwała klubu Coroniniego stawia kwestyę tak, że trudno, aby się na nią Koło polskie zgodziło, a znowu rządowi nie łatwo występować przeciw wnioskowi, który dąży do tego, by skarbowi państwa choćby tylko pół miliona rocznie przysporzyć. I dlatego to przypuszczalnemi są wszelkie wątpliwości, co do ostatecznego skutku i co do dalszego przebiegu sesyi; usuniętemiby one były, gdyby po uchwaleniu budżetu Izba rozwiązaną została. Podobno toczą się jeszcze układy z klubami i prowadzone są zręczną wielce w tej mierze ręką, ale także co do ich powodzenia, tym razem uprawnionemi są powątpiewania.

Cokolwiek jednak się teraz stanie, nie można brać ministeryum za złe, że po świętach Bożego Narodzenia, taki obszerny program do Izby wniosło, którego zupełne załatwienie było widoczną niemożliwością dla każdego obeznanego ze stosunkami. Program ten bowiem jest wskazówką, którą bodajby wszyscy zrozumieli, jak ważne zagadnienia i zadania stoją przed parlamentem, do rozwiązania których, choćby w przyszłej Izbie, przystąpić koniecznie trzeba; jest on dalej wskazówką, że nowe wybory pod hasłem zadań ekonomicznych i społecznych, a nie narodowościowych zatargów odbyćby się powinny. Upieranie się jednak przy przeprowadzeniu wszystkich tych zadań w tej jeszcze Izbie, połączonemby było prawdopodobnie z niemałemi niebezpieczeństwami.

Piszą nam z Cetynii d. 5 b. m.:

(B) Zjazd ks. Mikołaja z Arcyks. Rudolfem i Arcyks. Stefanią w Kotarze wywołał tu we wszystkich sferach żywe zadowolenie, a w stolicy czarnogórskiej oczekują z radością przybycia austryackiego następcy tronu. Spotkanie się ks. Mikołaja z Arcyks. Rudolfem na jachcie „Miramar“ miało bardzo serdeczny charakter. Arcyks. Rudolf wzniósł podczas uczty na „Miramarze“ gorący toast na cześć ks. Mikołaja, ks. Mileny i „bohaterskiego ludu czarnogórskiego.“ Ks. Mikołaj, dziękując za ten toast, zapewniał o życzliwości swej dla dworu austryackiego. Ks. Mikołaj powróciwszy do Cetynii oświadczył w rozmowie z reprezentantem rosyjskim, iż Arcyks. Rudolf. i Arcyks. Stefania sprawili na nim najkorzystniejsze wrażenie. Mieszkańcy Czarnogóry są bardzo zadowoleni wspomnionym toastem Arcyks. Rudolfa i nie należy wątpić, że Arcyksięstwo, jak to zapewniał ks. Mikołaj, doznają w Cetynii co do okazałości skromnego, ale za to bardzo serdecznego przyjęcia.

Donoszą nam z Berlina, że ostatnie wystąpienia ks. Bismarka przeciw Anglii w parlamencie były o wiele silniejsze, niż to podały stenogramy, które kanclerz sam obecnie poprawia.

Faktem jest, że rzekł on, iż ostatecznie odpowiedział na zapytanie rządu angielskiego, że Anglia najlepiejby zrobiła, gdyby zabrała Egipt, ale w porozumieniu z Sułtanem. Wystąpienia zaś przeciw rządowi angielskiemu szły tak daleko, że ambasador angielski Malet namyślał się w pierwszej chwili, czy nie wypada mu wyjechać, a wszyscy mniemali, że przyjdzie do dyplomatycznego zerwania; wtedy nastąpił jeden z tych zwrotów, do których ks. Bismark przyzwyczaił już świat i wysłał on syna swojego Herberta do Londynu z pojednawczą misyą, która też, jak się pokazuje — zupełnym uwieńczoną została skutkiem.

Wogóle obecnie mowy kanclerza łagodzone są w stenogramach, nawet te ustępy, które dotyczą Polaków, a które są teraz właśnie najgwałtowniejsze. Między innemi rzekł kiedyś ks. Bismark, że nie może znieść ustawy banicyjnej, ponieważ księża polscy lud podburzają w kościołach, śpiewając *Boże coś Polskę*, słowa te wymówił po polsku, lecz ze stenogramów wykreślił sam cały ten ustęp swej mowy.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 9 marca. Misya Herberta Bismarka w Londynie i pomyślny jej rezultat dały powód do rozszerzonej pogłoski, jakoby Herbert Bismark zastąpić miał hr. Münstera.

Wiedeń 9 marca. Podług najlepszych informacyj odroczyły Włochy wyprawę wojsk do Kasali do jesieni, co okazuje się rzeczą konieczną wobec zawieszenia operacyj angielskich.

Berlin 9 marca. Ks. Bismark wskutek lekkiego reumatyzmu nie może wychodzić z pokoju.

Bruksella 9 marca. Jutro przedłożone zostaną Izbie dokumenta w sprawie Towarzystwa nad Kongo. Dzienniki konserwatywne w Brukseli nie podzielają życzenia, aby król udzielił narodowej sankcyi nowemu państwu nad Kongo.

Petersburg 9 marca. Z powodu komplikacyi w Azyi centralnej, Rosya nie poczyniła dalszych przygotowań wojennych. Dzienniki rosyjskie zapewniają, iż dalszy pochód wojsk rosyjskich spowodowany został życzeniem mieszkańców Heratu, aby ich Rosya anektowała.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 marca. (Z Izby deput.) W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem, przy etacie ministerstwa obrony krajowej zaproponował Stibitz rezolucyę wzywającą rząd, aby tenże w porozumieniu z rządem wspólnym i węgierskim zaprowadził pewne ułatwienia i ograniczenia w budowaniu w rejonie twierdz i aby sam rejon ograniczonym został.

Oberndorfer przemawia za czasowem uwolnieniem od służby wojskowej jedynaków wieśniaków, którzy niezdolni są do pracy zarobkowej.

W obradach nad budżetem ministerstwa oświecenia zaproponował Wildauer rezolucyę, aby rząd rozpoczął nowe budowy na uniwersytecie insbruckim i aby zażądał na to środków.

Wiedeń 9 marca. Podług urzędowych sprawozdań o katastrofie w kopalniach w Karwinie, ocalono 18 osób, a 105 robotników, którzy pozostawili 43 wdów i 79 sierót, utraciło życie. Niski stan barometru w czasie katastrofy sprzyjał szerzeniu się eksplozyi gazów. Na trzeciej galeryi, mającej osobną wentylacyę, nie zauważono katastrofy; na piątej galeryi dała się słyszeć silna detonacya, poczem personal dozorców usunął ztamtąd wszystkich robotników; 54 ludzi zajmuje się odkopywaniem trupów; do niedzieli po południu wydobyto 69 trupów.

Paryż 9 marca. Raport urzędowy. Walka pod Tuyen-Quan była bardzo zacięta. Nieprzyjaciel obwarował się silnie w wąwozie. Wojska francuskie okazały nadzwyczajną odwagę i męstwo. Załoga w Tuyen-Quan odparła siedmiokrotny atak, zadając nieprzyjacielowi dotkliwą klęskę. Negrier zniszczył forty graniczne i kazał bramę chińską wysadzić w powietrze.

Damaszek 9 marca. Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania udali się przedwczoraj do Bahri i przyglądali się jeździe konnej Beduinów, których hojnie wynagrodzili. Wieczorem powróciło Arcyksięstwo do Damaszku, a wczoraj po mszy rannej wyjechali do Beyrutu, gdzie dziś w południe przybędą; z Beyrutu Arcyksięstwo udać się mają na „Miramarze“ w dalszą drogę do Aten.

Kursa. — Wiedeń 9-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 65 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99·20. — Renta srebr. 84·20 — Renta złota 109 40. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99·05. — Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·—. — Akcye kredyt. 302 75. — Londyn 124·39. — Napoleony 9 79.— — Lombardy 139·—. Losy roku 1864 171·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 269·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 40.— Losy prem. węgiersk. 119 20. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·40 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 188·—. — Marki 60·45. — Ruble 129·—. — Dukaty 5 81— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 9-go marca. — Banknoty austryackie 165·05 — Krótki Wiedeń 165·30. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 213·35. — 5% Listy zast. Polskie 66·50. — 4% Listy Likwida Polskie 58 90 — Akcye Kolei Karola Ludwika 111·25.— Akcye austr. kredytowe 516·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 Marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 76	5 84
20-to frankówka ważna	9 78	9 84
Imperyał ważny	10 06	10 14
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	83 95
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 25	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
kcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	268 50	270 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	224 --	226 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	23 50	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	17 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 85

Wiedeń 6 Marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 65	83 80
4⅖% „ srebrna	84 10	84 25
4% „ złota	109 20	109 40
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 25
Galicyjskie „ „	102 50	103 —
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	102 75	103 25
Węgierskie „ „	103 50	104 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 --
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 40	147 80
6% Renta węgierska złota	99 20	99 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 25	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 —	109 40
Boden-Credit austryacki . . 80 „	239 —	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 75	304 --
„ Bank węgierski . 200 „	312 50	313 —
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	638 —	644 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	75 50	75 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . 100 „	107 75	108 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	188 —	188 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	527 —	529 —
Elżbiety . 210 „ „	236 50	237 --
Linz-Budweis . 200 „ „	210 25	210 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 —	200 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2485	2490
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	212 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	269 —	269 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 75	225 25
Nordwest austr. . 200 „ „	173 75	174 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	179 75	180 --
Rudolfa . 200 „ „	186 70	187 10
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	188 25	188 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	307 --	307 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	139 80	140 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	181 25	181 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . 200 „ „	181 —	181 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 --	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	100 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 90	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 30
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 70
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 20	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 50	100 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 70	121 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 75	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 50	104 85
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em.1874 200 m. „	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	118 25	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 90	89 15
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 75	195 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 70	152 20
„ „ . 200 złr. 5%	126 10	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 --	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	-- —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 70	126 10
„ Węgierskie . „ 100	119 --	119 50
3% „ Tureckie . fr. 400	22 60	22 90
Kredytowe . złr. 100	178 75	179 25
Clary . złr. 42	43 —	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	19 75	20 25
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	— —
Palfy „ 42	39 50	40 —
Rudolfa „ 10	19 —	20 —
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	23 25	23 75
St. Genois „ 42	49 25	49 75
Stanisławowskie „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza „ 20	38 —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 79	9 80
Imperyały rosyjskie	10 09	10 11
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 10	11 12
Marki niemieckie za 100 marek	60 45	60 50
Rubel papierowy za 100	129 —	129 50

Lwów 7 Marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	100 60
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 20	92 20
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 25	103 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 7 Marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	75
kupon	—	—	98	

C. k. austr. koleje państwowe.

Obwieszczenie.

Nr. 3221.

Celem obsadzenia **20 miejsc palaczy maszynowych,** jako kandydatów na maszynistów, rozpisuje się niniejszem **konkurs.**

Kompetenci, niemający więcej jak **35** lat, mogący udowodnić, że są ślusarzami maszynowymi, znający dokładnie język polski i niemiecki tak w słowie jakoteż i w piśmie, i posiadający obywatelstwo austryackie, zechcą wnieść swe dotyczące podania najdalej do **20 marca 1885** roku do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie. — Do podań własnoręcznie napisanych i znaczkiem stemplowym na **50** centów zaopatrzonych należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.
(725-1-3)

Król. wirtemberska akademia gospodarczo-rolnicza **Hohenheim.**
Półrocze latowe rozpoczyna się dnia **8 kwietnia** b. r. Prospekt i spis wykładów z planem gospodarstwa rozsyła podpisany na żądanie darmo.
Hohenheim, w marcu 1885 r. **K. Dyrekcya akademii: Vossler.**
(696)

C. k. koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

Z powodu nadzwyczajnych stosunków ruchu, przyjmuje się aż do dalszego rozporządzenia towary do przewozu na wszystkich liniach w Galicyi, podlegających c. k. Generalnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych, w myśl §. 55 regulaminu ruchu tylko pod tym warunkiem, jeżeli nadawca zgodzi się na to, by przesyłka aż do możliwego załadowania na składzie pozostała.

Oprócz tego dolicza się na pomienionych liniach w myśl §. 57 regulaminu ruchu i na mocy dotyczącego zezwolenia władzy nadzorczej do regulaminowego czasu ekspedycyi nadwyżka 48-godzinna.

Wiedeń, dnia 7 marca 1885 r. (724)

C. k. generalna dyrekcya austryackich kolei państwowych.



OBWIESZCZENIE.

L. 1631. (623-3-3)

D. 18 marca 1885 r. i następnych odbędzie się w mieście **Tarnowie** w Galicyi, stacyi kolejowej, **pierwszy główny jarmark na konie,** odznaczający się doborem koni.

Tarnów, 23 lutego b. r.
BURMISTRZ.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-33-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*